

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

WYBORY.

W okręgu wyborczym

złotowsko-wałeckim

odbędą się na dniu 18-go listopada b. r. wybory uzupełniające do sejmu pruskiego. Kandydatem naszym jest

Ks. prob. Jan Kacki
z Wałdowa.

Dąbrówno, w listopadzie 1895.

Centralny komitet wyborczy na Pr. Zach. i Warmią.

Z. p.

Ks. dr. Antoni Wolszlegier,
sekretarz.

Szanownych Walmanów powiatu złotowskiego uprasza się uprzejmie, by jak najliczniej na wybory posła do sejmu do Jastrowia w poniedziałek, dnia 18 bm. przybyli. Zebranie przedwyborcze tego dnia o godz. 9-tej w hotelu Runge.

Komitet powiatowy na powiat złotowski.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Już od wielu lat pracuje w Berlinie wyznaczona na ten cel komisja, składająca się z najwybitniejszych prawników, nad ułożeniem nowego kodeksu czyli zbioru praw cywilnych. Na ostatnie posiedzenie komisji tej przybył cesarz Wilhelm i kazał sobie zdać sprawę z wyniku pracy dotychczasowej. Gdy komisja ukończy to ogromne dzieło, wtedy dopiero parlament nad niem obradować będzie, co znów dużo czasu zajmie. Chodzi głównie o to, aby stworzyć jednolite prawo cywilne dla całych Niemiec, dotychczas bowiem każde państwo własne odrębne posiada prawa.

— Wydatki rzeszy niemieckiej w roku 1894/95 przewyższyły kwotę uchwaloną przez parlament o blisko 12 milionów marek. Lwią część tych milionów pochłonęło znów wojsko. Na zakupno koni remontowych wydano n. p. blisko milion marek więcej, niż na ten cel wyznaczono w etacie. Dalej wydano więcej na żywność dla wojska, na premie dla wysłużonych podoficerów, na kosza manewrów, na otwarcie parlamentu, na zapomogi dla kolonii zamorskich w Afryce, mianowicie dla Kamerunu. Niedobór ten pokryć będzie trzeba z dochodów roku bieżącego.

— Czy się skończyła walka kulturalna? To pytanie nasuwa na myśl fakt następujący: Oto cytadela we Wesel, która w siódmym dziesiątku lat służyła za niedobrowolne schronienie niejednego „majowego“ kapłana, mieści w swych murach i teraz jednego z katolickich duchownych. Ksiądz K., obecny więzień, jest Nadreńczykiem z archidiecezyi kolońskiej. W r. 1879 wstąpił on jako

17-letni młodzieniec do klasztoru za granicą, nie uczyniwszy zadość obowiązkowi wojskowemu. Wyświęcony na kapłana, zapragnął odwiedzić po długim rozłączeniu rodziców i strony rodzinne. Tymczasem, jak wiadomo, zniesiono dla duchownych obowiązek odbywania służby wojskowej. Zabawiwszy kilka tygodni w rodzicielskim domu, powrócił spokojnie do Rzymu, z kąd powołano go do Wrocławia na nauczyciela religii przy katolickim instytucie nauczycielek. Młody kapłan już od roku pełnił gorliwie swe obowiązki duszpasterskie, gdy wtem 7-go września zjawilo się u niego dwóch policyantów z poleceniem odstawienia go do więzienia. Z Wrocławia przewieziono go do Dyseldorfu, gdzie po kilku tygodniach sąd wojenny skazał go jako dezertera na 10 miesięcy fortecy i 2 lata służby wojskowej. W niemieckich sferach katolickich panuje wielkie wzburzenie z powodu tego zdarzenia, lecz mają wszyscy nadzieję, że nastąpi „ułaskawienie“ ze strony cesarza, który dowiedziawszy się o tym fakcie, z pewnością nakaże uwolnienie natychmiast uwięzionego kapłana.

— Rząd pruski osobnym okólnikiem zwraca uwagę żandarmom, aby pilnie dochodzili przy osobach polujących, czy posiadają karty do polowania. Nawet osoby polujące razem z cesarzem nie mają być uchylone od tego nakazu. Więc żandarm ma prawo, a nawet obowiązek, gdy kto poluje z cesarzem, do zapytania czy ma przepisana prawem kartę polowania. W takich wypadkach żandarmi mają się tylko grzecznie z owymi osobami obchodzić. Szczególnie mają zwracać uwagę żandarmi na takie osoby, o których z góry są przekonani, iż kart do polowania nie wykupili. Zatem bardzo ostro ustawa polowania ma być przestrzegana.

— Liberaliści zbierają to, co zasiali. Oni to bowiem najpierw zaczęli walczyć przeciw Bogu, wyrugowali Boga z wyższych zakładów i potworzyli szkoły symultanne, które przyczyniają się coraz więcej do zepsucia obyczajów. Dla nich nie ma szczęścia na drugim świecie, ale tu na ziemi. Dla tego starają się tu o największe wygody dla siebie. Ten duch niewiary, który zaszczerpili, przeniósł się na biedniejsze klasy ludności i stworzył ów nieszczęsny socjalizm. Liberaliści są zatem ojcami socjalizmu. Ojciec się starzeje, a syn pragnie odziedziczyć po nim spuściznę. Jeden okręg wyborczy po drugim tracą liberaliści na rzecz socjalistów, a teraz stracili nawet Dortmund. Socjalista dostał tam przeszło 3000 głosów więcej, jak liberalista. Co z tego wszystkiego zaś najlepsze, że po wsiach, gdzie mieszkają protestanci, co najmniej połowa ludności głosowała na socjalistę. A więc

nawet dotychczasowi sprzymierzeńcy liberałów opuszczają „partya stojącą wiernie przy tronie“, jak liberałowie nazywają siebie, a przyłączają się do „partyi przewrotu.“ Kiepskimi widocznie są nauczycielami, skoro sobie tylko takich uczniów wychowują.

— Mnóstwo ludzi straciło w tych dniach na giełdowych spekulacjach w Berlinie setki milionów marek, a to głównie na papierach tureckich, które z powodu niepokojących wiadomości, jakie dochodzą z Konstantynopola, spadły nagle o blisko czwartą część. A i inne papiery spadły na wartości o 10 do 20 procent. Niepokojące owe wiadomości były co prawda z pewnością w większej mierze przesadzone przez wielkich spekulantów, którym zależało na tem, ażeby wyzyskać terazniejsze położenie w Turcyi i porządnie się obłowić. I udało się im to. Tysiące biedniejszych ludzi za to oplakuje dziś stratę może całego swego nieraz krwawo zapracowanego grosza. Po wielkich miastach ludzie bowiem najchętniej pieniędzmi spekulują, a mają do tego aż zanadto sposobności. Niedawno obiegła wieść, że w Afryce południowej odkryto wielkie pokłady złota. Rozpisano akcye, ażeby mieć kapitał potrzebny do wydobywania tego złota. Ludzi na tę wiadomość opanowała prawdziwa gorączka nabywania takich akcyi. W Wiedniu nawet prości ludzie zakupywali akcye tych rzekomych pokładów złota, o których nikt nie pewnego nie wie, oprócz tych spekulantów, którzy te akcye puścili w obieg. Niejeden nie dowierza, ale kupuje — na chybił trafił i zwykle wpada do straty i nieszczęścia. Lepiej taki pieniądz dać do uczciwego banku, a choć mały procent da, ale zawsze pewny.

— Pomiędzy sekretarzem stanu p. Bötticherem a prezydentem głównego urzędu zabezpieczenia na starość i niemoc p. Böklerem przyszło do wielkiego nieporozumienia i to z powodu zmian prawa o zabezpieczeniu na starość i niemoc. W sprawę całą musiał się cesarz wmięszać i zażądał protokołów z posiedzeń konferencyi, która obradowała nad zmianami tego prawa.

Z Rzymu donoszą, że na konsystorzu 25 listopada Ojciec św. zamianuje kilku nowych kardynałów, między nimi także ks. Sembratowicza, metropolitę unickiego z Lwowa.

Książe-biskup krakowski

wydał w sprawie składek na odnowienie kościoła katedralnego na Wawelu następujący okólnik:

Katedra na Wawelu wśród kościołów dawnej Polski wyjątkowo zajmuje miejsce. Bo gdy zważymy czas budowy należy do najważniejszych. Gdy zważymy miasto w którym ufundowana, jest ono wśród in-

nych najbardziej królewskie. A gdy pa- trzymy na mury jej i skarby, jakie posia- da, ważniejszej i bogatszej nie znajdzie- my. Ale najwyższym tytułem jej sławy i znaczenia jest, że ten Dom Boży, w któ- rym od najpierwszych brasków chrze- ścijaństwa na polskiej ziemi rozbrzmiewała chwała Boża, mieści także we wnętrzu swoim święty grób wielkiego biskupa Stanisława, z którym dalszy rozkwit pol- skiego kościoła i Polski całej w dziwny, a cudowny sposób są związane.

Bo wiadomą jest rzeczą, że gdy po wprowadzeniu chrześcijaństwa do Polski przez króla Mieczysława i po rządach po- bożnych syna jego Chrobrego, za nastę- pów ich pogaństwo i swawola znowu głowę podniosły, jakby na dowód, że prawda Boża nie dosyć jeszcze potężnie i głęboko oświeciła dusze i że trzeba było większej ofiary samegoż narodu, aby łaska wiary, darmo mu dana, przeistoczy- ła go w naród prawdziwie Boży i stała mu się enotą i zasługą, wtedy ofarę tę przyniósł Bogu i narodowi swemu świę- ty Stanisław, biskup krakowski.

Męczeńską śmiercią zgotował święty Stanisław pełnię życia i całkowite zwy- cięztwo Kościoła w Polsce tak, że odtąd w tej ziemi Kościół dla dobra i szczęścia narodu pierwsze począł mieć miejsce. I z pierwszeństwa tego wypłacił się narodowi, bo pod opieką i kierunkiem Kościoła wy- rósł on pośród innych narodów chrześci- ańskich na szczególnego obrońcę i apo- stola chrześcijańskiej prawdy i na rycerza niezłomnego św. służbie Bożej.

Taki to jest wielki owoc krwi mę- czeńskiej św. Biskupa, którego pamięć o- toczył lud od razu najgłębszą czcią, na- dając nawet szczegółom męczeństwa jego znaczenie prorocze. A jedno z najdawniej- szych mówilo, że tak jak ciało męczennika przez okrutnych siepaczy nienie rozwiar- towane, cudownie się zrosło i Polska sprawiedliwym wyrokiem Bożym wów- czas na drobne księstwka rozbita, kiedyś znowu się zjednoczy w jedno wielkie pań- stwo. Wypadki historyczne nie tylko nie zadały kłamu tym wierzeniom ludu, ale i owszem najwyraźniej je potwierdziły. Bo zaledwie kraj rozbity i książęta jego w uznaniu winy wiekowej gorącą prośbą i

poparciem u Stolicy Apostolskiej przy- cudownej pomocy Bożej kanonizacją wiel- kiego Patrona Polski wyjednali, a oto- jakby w nagrodę za to publiczne i po- wszechne zadośćuczynienie książąt i na- rodu, Bóg pobudził Władysława Łokietka, męża wielkiego duchem, choć małego wzrostem, który dokonał pierwszego od- rodzenia się Polski i jej zjednoczenia. Od- tej chwili Ojczyzna nasza rosła szybko i z niezwykłą rozwijała się wspaniałością.

(Dokończenie nastąpi.)



Ś. p. ksiądz kanonik dr. Stanisław Kubowicz

zasnął w Panu po niedługich ale ciężkich cierpieniach dnia 12-go b. m. o godz. 12 i pół w południe w Poznaniu.

Spółceństwo nasze i Kościół ponosi dotkliwą stratę przez zgon tego dzielnego kapłana, który mógł był jeszcze długo pracować z nie małym pożytkiem, gdyby nie były inaczej zrzuciły wyroki Opatrzno- ści. Nieubłagana śmierć podcięła to pracow- ite życie w pełni rozwoju.

Niebożczyk urodził się r. 1841. Studya- teologiczne odbywał w seminarjum duchi- wym w Poznaniu i Gnieźnie, jako też na akademii w Monasterze i na uniwersytecie monachijskim. W Monachium studyował razem z teraźniejszym Arcybiskupem ks. Stablewskim i otrzymał tam stopień dokto- ra teologii. Wyświęcony na kapłana 1864, był przez jeden rok wikarym, a potem przez kilka lat nauczycielem religii przy realnej szkole, przez niejaki czas też przy semi- naryum nauczycielskim w Poznaniu. Pó- źniej został dyrektorem seminarjum nau- czycielskiego w Kcyni, ale w czasie kul- turkampfu z tego urzędu przez rząd złożony został głównie dla tego, że ze seminarzy- stami w ich ojczystym języku (polskim) czasem rozmawiał. Dla ustaw majowych

nie mogąc otrzymać posady duchownej, był przez kilka lat wychowawcą księcia Czar- toryskiego, z którym też wielkie podróże odbył. Zwiedził Lourdes, Loreto, Rzym, a- najdłużej zabawił w Turynie u świątobli- wego ks. Jana Bosco, a uczeń jego, młody ksiądz, tak polubił zakład Salezjanów, będący pod zarządem ks. Jana Bosco, że wstąpił doń później, a wyświęcony na ka- płana, niestety po krótkim czasie na pier- siową chorobę świątobliwe życie zakończył.

Skoro złagodzano ustawy majowe, śp. ks. Kubowicz, mianowany dyrektorem misyi, rozwinął obszerną i bardzo skuteczną dzia- łość. I tej to bez wątpienia przypisać należy, że tak rychło wyczerpnęło jego z- natury tak olbrzymie siły fizyczne. Mógł on powiedzieć z psalmistą i ze Zbawicielem: „Zar domu Twego zjadł mnie“. Był proboszczem w Murowanej Goślinie, później w Czerminie, a r. 1892 otrzymał kanonikat przy kościele katedralnym w Poznaniu. Ale i w tych urzędach nie zaprzestał czynności misyjnych. Na drugim walnym wiecu ka- tolików polskich w Poznaniu zaproponował założenie gospody chrześcijańskiej dla To- warzystw katolickich w Poznaniu i sam na ten cel 10 tysięcy marek ofiarował. Towarzyszył najprzew. ks. Arcybiskupowi na podróżach wizytacyjnych i zwykle ka- techizował dzieci. Przed kilku tygodniami był w Gietrzwałdzie, następnie zwiedził kilka parafii na Warmii, zwiedził jeziora mazurskie, a dzień przed odjazdem z Warmii powiedział jeszcze polskie kazanie w Ol- sztynie. Niespodzianie tknął go paraliż, któremu po dłuższych cierpieniach ostate- cznie uległ w wigilię swego patrona św. Stanisława Kostki, aby z nim, mamy w Bogu nadzieję, już w niebie jego święto obchodzić.

Dodajemy jeszcze, że niebożczyk też miał polski wykład o Stowarzyszeniach na walnym wiecu katolików niemieckich r.

Kmieć Trzaska.

Opowiadanie z dawnych czasów.

(Ciąg dalszy).

Nie długo dziada usadowiono na ła- wie, Marynka odebrała mu torby i zawie- siła na gwoździu, a Trzaska przyniósł kawałek posolonego, czarnego chleba i podał go dziadowi, który z widocznym a- petytem zajadał, zwłaszcza, że Marynka wyniosła w garnuszku nieco jagód, które jej jeszcze pozostały.

Dziad, widocznie wzruszony, przypa- trzywszy się wszystkiemu, zwrócił oczy na Marynkę, która stała przed nim z wle- pionymi węż oczyma.

— I co się tak we mnie wpatrujesz? — rzekł dziad z uśmiechem.

— Mój dziadku! — odrzekło dziew- cze, — ja musiałam was gdzieś już widzieć, ale nie wiem gdzie.

— Być może — odrzekł dziad — chodzi się po świecie i żebrze, może już i u was byłem...

— O nie! — szybko Marynka przer- wała — u nas tu jeszcze nie byliście, bobym pamiętała.

— Hm! hm! — mruknął dziad.

— I co więcej, dziaduniu — ciągnęło dziewczę dalej — dziś przed południem widziałam wielkiego pana, co wam był bardzo podobny, jeno, że on jest wielkim panem.

— Ha! — rzecze na to dziad — wielu ludzi jest sobie podobnych i czy to pano- wie, czy ubodzy mają podobne sobie twarze.

— Ale on też miał taką samą brodę, takie same niebieskie oczy, taki sam głos...

— Ot widzisz — rzecze dziad z uśmie- chem — ja już zupełnie podobne dziewczę widziałem, a jednak u was jeszcze nie by- łem. Ta sama twarzyczka, te same włoski, ten sam głos, a imię jej było Marynka.

Dziewczę klasnęło w dłonie.

— I mnie imię Marynka — zawolała — to was jednak widziałam, a nie byliście to czasem wy, coście dziś z konia pods- dzili mnie na drzewo?

— Dziecko, co się tobie marzy!... — odparł starowina i zakaształ.

— Dziadusi!... przecież...

Wtem Trzaska skończył robotę.

— Cóż to tam? — zapytał — co ona chce od was?

— At!... — rzekł dziad — przywidziało jej się, że ja wielkim panem i jechałem dziś na koniu.

— Może jej się w nocy wyśniło, że dostaniemy gościa i żeście mu staruszku podobni, więc...

W tej chwili cichy jęk doszedł go z alkierza, zakręcił się niespokojny i za- wolał:

— Spać! dziewczucho, tam... — tu wska- zał ręką na komorę znajdującą się w prze- ciwnej stronie alkierza, a gdzie już i wszy- stkie inne dzieci się znajdowały, — a wy

staruszku zaczekajcie, zaraz przyjdę.

Posłuszne dziewczę usłuchało natych- miast rozkazu ojca i wybiegło z świetlicy, a równocześnie i Trzaska wbiegł do al- kierza.

Niedługo wyszedł, przynosząc ze sobą kożuch i kilka sztuk innego ubioru.

— Staruszku — rzekł — żal mi was bardzo, bo będziecie mieli noc bardzo nie- spokojną. Otóż wasze posłanie!...

Przy tych słowach zaczął w kącie izby uścielać leże, a potem skończywszy, rzekł:

— Teraz dziadku połóżcie się i proście Boga, aby ta noc przeszła szczęśliwie. Ja muszę być tam (tu wskazał na alkierz), a więc: Niech będzie pochwalony Jezus Chry- stus!

— Na wieki wieków, Amen! — odpo- wiedział dziadek.

— Spijcie z Bogiem!

— Bóg zapłać!

Trzaska poruszył łuczywo, aby się mocniej paliło i potem oddalił się do alkie- rza, a dziad zjadłszy ostatni kęs chleba, rozebrał się i położył się na twarde leże.

Usnąć jednakże nie mógł tak zaraz, bo ma w myśli ciągle przedstawiała się szczytobliwość i gościnność ludu, jedną z najwznioslejszych cnót człowieka.

Wreszcie usnął, a kiedy się obudził, już ledwo co miało wniść słońce i w izbie już było jasno.

Nagle drzwi od alkierza otworzyły

1891 w Gdańsku, gdzie podziwiano jego dźwięczny głos i znakomitą wymowę. Przed kilku laty był też w Fromborku u naszego najprzew. ks. Biskupa jako towarzysz najprzew. ks. Arcybiskupa Stablewskiego.

Niebożczyk odwiedził też redakcję „Gazety Olsztyńskiej“ pierwszy raz przed czterema laty, wracając z wieca w Gdańsku, a udając się do Gietrzwałdu. Redaktora naszej Gazety p. Pieniężnego za każdorazowym pobytem w Gietrzwałdzie, jak i ostatni raz w Olsztynie zaszczycił dłuższą rozmową, ubolewając nad macoszem traktowaniem u nas języka polskiego i zaniebdaniem śpiewu kościelnego polskiego.

Niech spoczywa w pokoju!

Wiadomości kościelne.

Niemcy. Pisaliśmy już, że OO. Jezuici, których wygnano z kraju dla tego, że podług zdania liberałów byli niebezpieczni dla protestantyzmu i ostudzali miłość do niemieckiej ojczyzny, odznaczyli się bohatersko w wojnie francuskiej, wśród gradu bowiem opatrywali rannych. Świadectwem najlepszym tego poświęcenia były krzyże żelazne i inne oznaki, które im piersi ozdobił. Nieprawdą zatem jest, jakoby Jezuici nie znali ojczyzny. Obecnie donosi dwóch wojaków do jednej gazety katolickiej, że z wdzięcznością przypominają sobie będą do końca życia O. Aschenbrennera, który ich ciężko chorych na tyfus nie obawiał się w szpitalu odwiedzać i pocieszać. Kazali zaś to umieścić w gazecie dla tego, ażeby się pokazało, że w niewdzięcznym kraju, który ich wygnął, znajdują się jeszcze wdzięczni synowie, którzy OO. Jezuitów wspominają.

Anglia. Chęć powrotu Kościoła anglikańskiego do jedności z Kościołem rzymsko-katolickim staje się z dnia na dzień potężniejszą. Porywa za sobą tak duchownych jak świeckich, tak bogatych jak ubogich. Na pewnej konferencji diecezyjnej Chester powiedział Biskup anglikański, że

się i Trzaska z poduszką w rękę stanął przy posłaniu dziada, który podniósłszy się, usiadł.

— Dziadku! — rzekł Trzaska, podając mu poduszkę z dziecięciami — oto ósme, dopiero co się narodziło... pobłogosławił to chłopię.

Dziad zwolna wyciągnął rękę, położył ją na głowie dziecięcia, a potem wyrzekł uroczyste:

— Dziecię, niech ci Pan Bóg da zdrowie, i życie, abyś wyrosło na męża, któryby był chlubą ojczyzny i Kościoła.

Zwróciwszy potem swe oczy na Trzaskę, rzekł:

— A wam zaręczam, że dziecko to wniosło w dom wasz szczęście, o jakim nawet nie mogliście marzyć.

Trzaska pokijał głową.

— Prawdą to — rzekł — że Bóg pomógł szczęśliwie skończyć, i to prawda, że Bóg miłościwy obdarzył mnie zdrowym dziecięciem, ale... ale...

Tu się zaciął.

— Jakie tu w tem ale? — zapytał dziadzia.

— Ano... — jakaś się Trzaska — już siedmioro... nas dwoje... to tu już dziesiąta gęba, a... a wyżycie?

— Kogo Pan Bóg stworzy, tego nie umorzy — odrzekł uroczyste dziad.

— I ja też w Nim pokładam nadzieję i ufam, że mi pomoże.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wszystkie wyznania dzisiaj czują do siebie jakieś przywiązanie. W tem przywiązaniu wzajemnym tkwi palec Boży. Ruch ten cały zbliża wszystkich chrześcijan ku Rzymowi coraz więcej. Można go przyrównać na razie do małej fali, nie większej, jak ręka ludzka. Bóg jednak w niezbadanej swej mądrości przeznaczył, ażeby ta fala rosła i okryła się wspaniałym blaskiem, któryby rozlał błogosławieństwo, przechodzące oczekiwania ludzkie. Inny Biskup powiada: »Więmi, że trudności połączenia się obu Kościołów ze sobą są ogromne. Ale wierzę w to, że połączenie nastąpić musi, bo Chrystus Pan modlił się za zupełną jedność Kościoła św. Ja sam o ile możliwości starać się będę o to, ażeby przyłożyć rękę do wspólnej pracy«. Pisze o tem jedna z najwplywowszych kościelnych gazet angielskich i dodaje, że w Papieżu rzymskim jedynie są życie religijne i rozwój Kościoła możliwymi. Połączenie się Kościołów prędzej czy później nastąpi, bo »czego się pożąda, to się też czyni«. Oby Ojcu św., który rzucił ten posiew na tak urodzajną glebę, udało się jeszcze w tem życiu widzieć owoc tego posiewu.

W Hiszpanii umarł w ubiegłym wtorek arcybiskup Sewilli, kardynał Sanzy Feres. Zmarły głębią nauki, miłosierdziem bez granic, wzruszającą pobożnością i ujmującą prostotą był świecznikiem Kościoła katolickiego w dzisiejszych tak ciężkich dla niego czasach, gdzie ruch niewiary, pychy, samolubstwa i chęci używania ogarnął całe społeczeństwo i narody. Cały naród hiszpański od najwyższego dostojnika do zwykłego prostaczka szanował i cenił tego wielkiego dostojnika Kościoła. Królowa hiszpańska kazała wyprawić zmarłemu prawdziwie książęcy pogrzeb. Na ulicach, które przy żałobnym orszak przechodził, utworzyły wojska z chorągiewkami i muzyką szwaler. W pogrzebie zaś samym brali udział wszyscy ministrowie i dostojnicy państwowi.

Rusini u Ojca św. W niedzielę, dnia 3 listopada, Leon XIII przyjmował o godz. 12 w południe około 80 pielgrzymów Rusinów z Wschodniej Galicji. Papież wnieiony został jak zwykle do sali konsystorza w otoczeniu dworu papieskiego, gwardji szlacheckiej i szwajcarskiej, poprzedzony przez kardynałów Rampollę, Ledóchowskiego i innych. Oprócz arcybiskupa lwowskiego, Sylwestra Sembratowicza, obecni byli: dziesięciu kanoników z trzech kapitul, kilku profesorów seminarium, oraz kilkunastu gości różnej narodowości. Skoro Ojciec św. usiadł na tronie, Arcybiskup lwowski Sylwester Sembratowicz odczytał adres w języku łacińskim, na który Jego Świątobliwość Leon XIII odpowiedział natchnioną przemową w tymże samym języku i udzielił wszystkim błogosławieństwa apostołskiego, poczem wszyscy pielgrzymi przystąpili do ucałowania ręki. Oprócz świętopietrza, jakie przybyli złożyli, doręczoną była księga zawierająca podpisy na 1000 stronnicach, wraz z wyrazem hołdu dla Stolicy Apostolskiej.

Okolo godziny 1 w południe Leon XIII opuścił salę konsystorza, wśród okrzyków przybyłych pielgrzymów, udzielając im, jak zwykle, apostołskiego błogosławieństwa.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Szczęśliwym posiadaczem losu, na jaki przy ostatniej berlińskiej loteryi na konie padła piąta główna wygrana w wartości 10 tysięcy marek, jest właściciel domu p. Anastazy Pencierzyński z Olsztyna.

— Rybaczka w rzece Łynie i jeziorze Wadęskim zakazana jest od 15 października do 14 grudnia pod karą.

— W tutejszym »katolickim« domu towarzyskim »Koperniku« będzie miał dzisiejszą sobotę, **żydowski rabin** p. Olitzki wykład o literaturze czyli piśmiennictwie żydowskim. Zapisujemy, że dla towarzystwa polsko katolickiego »Zgoda« dotąd w »Koperniku« miejsca nie ma. Prawda, że polscy robotnicy nie mogą tyle w »Koperniku« wydać, co bogaci żydzi, ale przecież »Kopernik« nie na to zbudowano, aby sobie kieszenie napychać. Cieszymy się nad tą zgodą wszystkich wyznań i obrządków, ale po co to przy innych okolicznościach, jak przy wyborach itd. straszyć liberałami i żydami, kiedy oni rej wodzą w »katolickim« domu towarzyskim. Widocznie, że robi się wszystko tylko dla tego — byle handel szedł.

— Przed sądem mówić prawdę, poleca się nawet ze względów podatkowych. Pewien bednarz zawezwany na świadki przed sąd nie chciał wziąć 1,50 m. jaką mu dawano za zmułę, ale żądał 5 marek, gdyż dziennie — jak powiadał — zarabiał 10 marek, a że pół dnia zmuził, więc 5 marek mu się należy. Dostał też 5 marek, ale radość jego nie długo trwała. Władza podatkowa zawiadomiła go bowiem, że kiedy zarabiał dziennie 10 marek, to zamiast od 1500 marek, będzie teraz musiał płacić podatek od 3650 marek dochodu. Nie źle sobie wygodził.

— Czysty dochód z bazaru urządzonego staraniem Towarzystwa św. Wincentego dla ubogich przyniósł 939 marek. Dochód z losowania wynosi 900 marek.

— Pomocnicze miejsce pocztowe urządzone zostanie z dniem 15-go listopada w Trękusie, a zarząd tegoż oddany będzie nauczycielowi p. Herrmann jako urząd honorowy.

* **Stary Wartembork.** Karczmarz p. Poetsch sprzedał swą posiadłość panu Fromm za 27 tysięcy marek.

* **Ostruda.** Dnia 11-go bm. wybuchł tu krótko przed północą ogień w stajni kupcowej pani Lewinsohn. Stajnia spalila się doszczętnie, konie zdolano wyratować.

* **Brunsberega.** Tutaj nadszedł telegram z powinszowaniem z Tange, w Afryce Wschodniej. Były tylko cztery słowa, a telegram kosztował 30 marek. Trochę droga rzecz.

* **Rastembork.** U pewnego posiadziela w sąsiedniej wiosce załęgły się myszy w klawikordzie. Posiadziela zaważwał stroiciela fortepianów, który dopiero po wydaleni myszy zdołał należycie instrument wystrzoić.

* **Jańsbork.** Dnia 9 listopada obchodziło miasto nasze 250-letnią rocznicę swego założenia. Przybyli na tę uroczystość prezes regencyjny i kilku burmistrzów sąsiednich miasteczek. Na placu zamkowym grała muzyka, odbyło się na bożeństwo w kościele ewangelickim, a wieczorem był komers i rzęsite oświetlenie miasta.

* **Działdowo.** Przed kilku dniami zjawiał się we dworze dóbr R. pewien umysłowo chory człowiek, żądając natarczywie, aby go wpuszczono do dworu. Człowiek ten był ubrany tylko w koszulę. Gdy nadbiegła służba nie puściła go do domu, popadł on w taki gniew, że tylko z wielkim wysiłkiem można go było schwytać i skrepuwać. Powiadają, że jest to zbieg rosyjski.

* **Wystruń.** Rezerwowa maszyna kolejowa pochwyliła w sobotę wieczorem robotnika Fryderyka Zarma. Znalazł go z rozdartą piersią i leżącym u stóp sereem. Nieszczęśliwy pozostawił żonę.

* **Pan Henryk Donimirski** z Zjezierza w Prusach Zachodnich otrzymał pozwolenie dla siebie i swoich potomków na noszenie nazwiska »Brochwicz-Donimirski«. Grudziądzki »Gesellige« pisze: »von Brochwitz- (?) Donimirski«.

* **Swiecie.** Ks. dziekan Block wyniósł 100 marek nagrody za wykrycie złoczyńcy, który kilkakrotnie podpalił kościelne miejscowości.

* **Z Lubawy** donoszą, iż tamtejszy ewangelicki nauczyciel przy szkole miejskiej p. Jeschke ma zostać przeniesiony do Gdańska. Nadarza się więc dobra sposobność, ustanowienia tam jeszcze jednego katolickiego nauczyciela. Korespondent tak w dalszym ciągu pisze: »Mamy tu około 420 dzieci katolickich, 45—55 ewangelickich i 7 żydowskich. Nauczycieli katolickich jest 5, gdyż szósty nie ma prawa udzielania nauki religii katolickiej, gdyż posiada żonę ewangelicką i dzieci swe, które też do szkoły miejskiej chodzą, wychowuje po ewangelicku. Nauczycieli ewangelickich jest 2, a oprócz tego 1 żyd, a więc przypada na 1 katolika 84, na ewangelika 25, a na żyda 7 dzieci. — Jak to trudno w sąsiednich miastach, jak w Biskupcu, Iławie, Działdowie dla 40—70 dzieci jednego tylko nauczyciela katolika dostać. Tam musi Towarzystwo św. Bonifacego te szkoły i nauczycieli utrzymywać. — Nasze Towarzystwo rolnicze wyprawiło w niedzielę na sali pana Sass zabawę z tańcami, na której wszystkie warstwy społeczeństwa w zgodzie jak najlepiej się bawiły. — Ewangelicy utworzyli tu towarzystwo, które jest zupełnie podobnym co do swych celów do naszego Towarzystwa ludowego. Widać, że się od nas nauczyli.

* **Chełmno.** W nocy z 10 na 11 bm. zakradł się jakiś złodziej do składu kupca G. w L. i zabrał 130 marek drobną monetą, oraz dużo wartościowych towarów. W tej samej miejscowości skradziono kupcowi C. 60 marek, zegarek, ślubną

obrączkę — dwa rewolwery. — Przed kilku dniami napadł jakiś włóczęga 13-letnią dziewczynkę S. z Lisewa, chcąc ją zgwałcić. Ponieważ dziewczę wołało o pomoc, bezwstydnik rzucił w nią kamieniem tak silnie, że S. padła skrwawiona bezprzytomnie na ziemię. Sprawca umknął. — W Małem Czystem było zeszłej zimy u posiadziciela K. wesele. Przybyli goście powiesili swe wielkie futra w izbie gościnnej, ale gospodarzowi one zawadzały, więc wyniósł do sieni. Nazajutrz byli goście zmuszeni odjechać bez futer, gdyż ubrał się w nie ktoś inny; gospodarz zobowiązał się szkodę zapłacić. Dopiero niedawno znaleziono skradzione futra na placu ćwiczeń w Grubnowie, schowane w piasku.

* **W Szczecinie** popełnił samobójstwo pewien rekrut batalionu trenów dla tego, że kazano mu dosiąść konia. Obawa przed jazdą konną była u niego tak wielką, że uciekły z koszar, skoczył do Odry. Gdy go wydobyto, już nie żył. Rzadki to pewnie powód samobójstwa,

ROZMAITOŚCI.

W sprawie zapomogi z funduszu inwalidów dla ubogich dziś żołnierzy, którzy mieli udział w wojnach przeciwko Danii, Austrii i Francji, ogłosiła władza, że udzielać będzie wsparcie dożywotnich tym, którzy się zgłoszą i udowodnią, że w istocie znajdują się w biedzie, a nie mogą tyle zarobić, by się utrzymać odpo-

wiednio. Wsparcia te wynoszą najmniej 10 marek miesięcznie. W pierwszym rzędzie otrzymują wsparcia ci, którzy odznaczyli się walecznością na polu bitwy, dalej ci, którzy w wojnach poprzedzających wojnę z roku 1871 mieli udział, a w końcu ci, którzy są już w wieku podeszłym — a wyłączeni ci, którzy już wsparcia pobierają, lub ci, którzy wykroczyli przeciwko ustawom istniejącym i byli już karani kryminalnie. Wnioski przedłożyć należy coprędzej władzom cywilnym miejscowym (królewskim komisarzom, landratom, magistratom.)

Podpalacz dla zarobku. W Poczdamie stanął przed sądem łotr takiego rodzaju, jakiego jeszcze sale sądowe nie oglądały. Niejaki Pieritz, urzędnik gminy, wiedział doskonale, że urząd burmistrzowski w Poczdamie daje 5 marek nagrody temu, kto pierwszy oznajmi na ratuszu o pożarze wybuchłym w mieście. Pieritz podpalał sam, niekiedy nawet dwa razy na tydzień, zaś członkowie jego rodziny, a nieraz nawet on sam osobiście, dawali znać na ratuszu o ogniu i brali nagrodę. Dla tego marnego zarobku zrobił szkody na setki tysięcy marek, a pożary wzniesione przezeń niejednego człowieka pozbawiły życia.

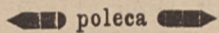
Sprzedaz drzewa.

— W piątek, 22 listopada rano o 10 w Olsztynie (hotel Kopernika) drzewo długie, na pożytki i opał z lasu Dywickiego i Wiendugi.



Chrościelewski

w Gietrzwałdzie



Rajewskiego **Glirycynę**, środek do tępienia szczurów i myszy.

Antibakterykon, środek przeciwko czerwonce u świń.

Morteina, środek do tępienia szwab, pluskw i wszelkich owadów.

Najskuteczniejszy środek na **tasiemca**.

Balsam na świerzby (parczy).

Lanolin Crème środek do upiększania skóry, chroni od liszaj i nadaje ciału delikatność.

Kummerfelda woda na piegi.

Miód koperkowy na kaszel i chrypkę.

Pain Expeller z kotwicą.

Salicylowy proszek do zasypanywania ran.

Woda Salicylowa do płukania ust, jako i wszelkie inne towary drogeryjne i kolonialne po cenach bardzo przystępnych.

Proszę Rodaków o poparcie.



Kwaśny proszek Salicylowy do posypywania jest przy poceniu nóg i chorych nogach nieodzownym.

Na składzie u

F. Hirschberga

w Wartemborku.

Olej na włosy Arnika usuwa już po krótkim czasie nieprzyjemny łupież na głowie. Cena za flaszkę 50 fen.

F. Hirschberg,

Wartembork.

Polecam moje

towary wełniane

i bawełniane

w najlepszej dobroci po jak najtańszych cenach.

August Kuliek,
właściciel farbiarni
Warszawska ulica nr. 9.

Józef Piotrowski
DEKORATOR KOŚCIOŁÓW
POZNAN — Plac Wilhelmowski 18,

poleca się do wykonywania wszelkich **prac kościelnych**, a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich**, buduje **nowe ołtarze**, stare odnawia, dostarcza **chrzcielnic, ołtarzyków** do noszenia, chorągwi itp.

Również zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzonej skład stacyi męki Pańskiej, figur, obrazów itp.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę jesienną i zimową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzonej

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki **trzewików i butów** z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego

składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Zegarek

znaleziono w drodze z **Gronit** do **Olsztyna** w uroczystość WW. Świętych. Kto zgubił, niech się zgłosi do Ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«.

Kalendarze

na rok przestępny 1896 poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« (wprost głównej bramy kościoła katolickiego.)

Maryański	60 fen.
Regensburger Marienka- lender	50 „
Gońca Wielkopolskiego	60 „
Katolik	50 „
Poznański	50 „
Toruński	40 „
Nadwiślanin	20 „

UCZNIA

w naukę **piekarstwa i piekarnikarstwa** przyjmie natychmiast

Fr. Leba,

mistrz piekarski (za Hernbergowem śpichrzem).

Przy liszajach i wyrzutach wzięść trzeba flaszkę czyszczonej smoły brzozowej za 30 fen. Musi ona w równych częściach być pomieszana z wazeliną lub kremem złotym.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Radykalna woda na plamy

usuwa pewno i prędko wszelkie plamy i nie szkodzi nawet najdelikatniejszej przędzy.

Do nabycia flaszka po 25 fen. u

F. Hirschberga,
Wartembork.